Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 183. **Kraków, Wtorek dnia 13 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

Kandydatura p. Daszyńskiego.

KRAKÓW 13 sierpnia. Przywódca galicyjskiej socjalnej demokracji, przedstawiciel w Radzie państwa krakowskiej V kurji, p. Ignacy Daszyński, zgłosił już publicznie swoją kandydaturę przy wyborach do Sejmu z miasta Krakowa.

Zgłoszenie kandydatury p. Daszyńskiego w mieście Krakowie przy wyborach do Sejmu — uważamy za ubliżającą mieszczaństwu krakowskiemu prowokację ze strony międzynarodowego żydostwa.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że do tej prowokacji nie brakło z wielu stron upoważnienia i zachęty. Skoro jedno ze stronnictw wdało się w formalne rokowania z żydostwem, obiecując mu w zamian za poparcie sprzedanie jednego z krzeseł sejmowych, oddanych mieszkańcom Krakowa; skoro drugie stronnictwo spierało się tylko o osobę żyda, który wleść miał na to krzesło, bo w zasadzie przyznawało słuszność pejsatej czerni w separatystycznych dążeniach do jakiejś odrębnej, własnej w Sejmie reprezentacji: — cóż dziwnego więc, że żydzi, przyjmując do wiadomości darowiznę krzesła, są nawet tyle uprzejmi, że zostawiają je człowiekowi, który ceremonję obrzezania tylko duchowo przeszedł! Konserwatyzm i liberalizm naszym pozostaje dziś jedynie ugiąć się w milczeniu przed wolą »izraelickich wyborców« i prosić tylko pokornie, aby przynajmniej trzy inne sejmowe krzesła krakowskie raczyli pozostawić — Polakom!

Ale w naszych haniebnie oportunistycznych stosunkach partyjnych — możliwa jest jeszcze jedna, już wprost potworna, niespodzianka.— Oto słychać, że istnieje projekt, według którego «dla przebłagania żydów i dla odwiedzenia ich od myśli popierania kandydatury p. Daszyńskiego», stronnictwo konserwatywne i stronnictwo liberalne zamierzają postawić z własnej woli, każde z osobna, jeszcze po jednej kandydaturze już fizycznie żydowskiej, bo o zgodzeniu się na jednego i tego samego żyda, nie może być między niemi mowy — (tak, jakby zachodziły jakie różnice przekonań pomiędzy takim Horowitzem a takim Seinfeldem!!) Rezultat tego będzie dosyć prosty: obok nieuchronnego p. Rottera, — Kraków reprezentować będą w Sejmie dwaj żydzi i p. Daszyński, a zatem czterej ludzie, niemający najmniejszej łączności z tradycjami polskiemi, z duchem polskim i z narodowemi ideałami!

Trzeba się oswoić z tą myślą, bez względu na jej ohydę, jako z czemś wielce prawdopodobnem. Nie podzielamy bowiem zapatrywań pisma liberalnego, które twierdzi, że złudzeniem jest, aby wobec jawności wyborów sejmowych, przeszedł kandydat socjalno-demokratyczny. Nam się zdaje, że to raczej złudzeniem jest ta wiara we wstydliwość ludzką a specjalnie we wstydliwość żydowską. Minęły już te czasy, w których wyborca mógł być prześladowany za «przekonanie», i żydzi specjalnie wiedzą o tem doskonale; ufni są zresztą w to, że w państwie, w którem rządzą Körber i Böhm-Bawerk, w państwie, w którem nie wolno wieszać Hilsnerów, w państwie, w którem kryminalista nawet zyskać może odwłokę więzienia, gdy się zamianuje kandydatem socjalistycznym, że w takiem państwie najlżejsza szykana, zastosowana wobec wyborcy, który oddał głos p. Daszyńskiemu, srodze by się pomściła na każdym urzędniku!

Wybór p. Daszyńskiego na posła sejmowego uważamy więc za dość prawdopodobny, tem bardziej, że głosy polskich wyborców rozstrzelą się na mnóstwo przeróżnych kandydatur, a falanga żydowska pójdzie zwartą ławą za blaskiem «Czerwonego sztandaru». Ale jeżeli p. Daszyński posłem sejmowym zostanie, to będzie tylko zasłużoną dla krakowskich wyborców karą, zasłużonym dla nich wstydem, za apatję, za bierność, za brak zasad, za brak zainteresowania się sprawą publiczną, za brak wszelkiej świadomości swoich obywatelskich wobec przyszłości narodowej obowiązków.

Wybory do Sejmu.

W sali Rady miejskiej zebrała się wczoraj wieczorem znaczna liczba osób, złożona przeważnie z socjalistów i żydków. O kwadrans na 8 zjawił się na sali p. Józef Bromowicz i począł traktować z kilkoma obywatelami o objęcie przewodnictwa. Usiłowania p. Bromowicza były jednak daremne. Wreszcie zdecydował się p. Bromowicz poprosić zgromadzenie, aby samo wybrało sobie przewodniczącego.

Odzywają się jedne głosy za Misiołkiem, inne za Mikołajskim. Ten ostatni skwapliwie zajmuje krzesło prezydjalne i oświadcza, że idąc na to zgromadzenie nie myślał bynajmniej o tem, aby go spotkał „zaszczyt przewodniczenia“. Po tym wstępie wezwał p. Mikołajski w sposób uroczysty na sekretarzy pp. Molickiego i Józefa Saleckiego, żaden z wezwanych jednak ani też nikt inny z obecnych na sali, roli sekretarza podjąć się nie chciał. Wobec tego oświadczył p. Mikołajski, że sam będzie i przewodniczącym i sekretarzem, oraz wezwał p. Bromowicza, aby wytłomaczył swój program „ale krótko, bo długie mowy nużą słuchaczów“.

P. Bromowicz, jako kandydat do Sejmu, oświadczył, że spowodowany rezolucjami sejmowemi, dążącemi do poparcia przemysłu swojskiego, powziął myśl kandydowania, aby Galicji postawić za wzór Węgry, gdzie niema walki stronnictw, ani antysemityzmu. Myślą jego było stworzyć partję pod nazwą „realistów polskich“, uważał bowiem, że mieszczaństwo życzy sobie organizacji politycznej. Mowca powiada:

„Ja mam mój program pojedynczy i niepojmuję, że się ten wszystkim nie podoba“. Obstając przy swojej kandydaturze, zapowiedział mowca, że będzie zastanawiał się nad tem, czy antysemityzm jest u nas potrzebny? Z tą chwilą powstał mały tumult. Jeden z żydów zawołał: „U nas nie ma antysemityzmu, jest tylko pan Ehrenberg!“ Tumult skonfundował do tego stopnia mowcę, że skończył czemprędzej swoje wywody bez poddania swojej kandydatury pod głosowanie.

Wobec tego p. Mikołajski wezwał zgromadzonych, aby nad kandydaturą p. Bromowicza... przeszli do porządku dziennego.

Fotograf p. Ryś żąda, aby otworzyć dyskusję nad programem p. Bromowicza. Wniosku tego jednak nikt nie popiera. Jeden z obecnych żydków zapytuje, „czy p. Bromowicz jeszcze kandyduje?“ na co p. Mikołajski ze swojej strony zapytuje p. Bromowicza, czy kandyduje właściwie do Sejmu, czy też może dopiero do Rady państwa!

Pan Bromowicz oświadcza, że ma 300 podpisów ludzi, którzy żądali, aby stawiał swoją kandydaturę zarówno do Sejmu, jak i do Rady państwa.

Ostatecznie zgromadzenie „uchwala na teraz nad kandydaturą tą przejść do porządku dziennego“.

Pan Mikołajski wzywa zgromadzenie, aby się nie rozeszło, nie powziąwszy uchwał w sprawie przyszłych wyborów. Na to wezwanie nikt się wprawdzie do głosu nie zgłasza, natomiast p. Ryś zaczyna mówić poważnie o upadłej kandydaturze p. Bromowicza. Mowca w tem wytrwałem kandydowaniu bez żadnych szans widzi „idée fixe“ i radzi, aby wybrać kandydatów lepiej obznajmionych z potrzebami miejscowemi, bo p. Bromowicz wyrobił sobie zbyt słabe o nich pojęcie.

W końcu zgromadzenie uchwala wnioski p. Mikołajskiego:

1) aby wysłać telegram do namiestnictwa z wezwaniem, by wybory w Galicji odbyły się bez nadużyć i gwałtów;

2) aby wezwać Radę miejską do zbadania kwestji, gdzie utonął statut miejski i do spowodowania, by raz wreszcie sankcjonowanym został.

3) aby zapobiedz brakowi zarobku;

4) aby wezwać Radę miejską do przeprowadzenia ustawy, uwalniającej na lat 20 od podatku za przebudowę starych domów w Krakowie; zdaniem wnioskodawcy załatwienie tej sprawy, od 4 lat się wlokącej, leży w ręku Rady miejskiej.

Po uchwaleniu tych wniosków p. Mikołajski zamknął obrady. Należy zauważyć, że na zgromadzeniu obecny był p. poseł Rotter. Wezwany wśród dyskusji przez kogoś z obecnych do głosu, oświadczył p. Rotter p. Mikołajskiemu, że do sprawozdania poselskiego w tej chwili „nie jest przygotowany“ i wygłosi je dopiero przed wyborcami około 20 b. m.

---

* Wśród mieszczan krakowskich wyłoniła się myśl, aby postawić kandydaturę Adama Staszczyka, majstra ślusarskiego i pisarza ludowego na posła do Sejmu krajowego.

* W okręgu nowosądeckim wyborcy włościańscy, nie chcąc słyszeć o kandydaturze Stanisława Potoczka, zwrócili się do p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy, sybiraka, człowieka wysoce przez lud szanowanego i lubionego, aby zechciał postawić swoją kandydaturę. P. Józef Znamirowski, ulegając życzeniom wyborców, w dniu 16 b. m. stanie przed nimi, aby oświadczyć, że nie usuwa się od pracy publicznej i wezwaniu gotów zadośćuczynić. Stanisław Potoczek stara się wprawdzie o poparcie komitetu centralnego i starostów i dobija z nimi rozmaitych targów, ale nawet starostowie nie pomogą, bo lud, widząc ciągłe Potoczka zmiennictwa, a z drugiej strony zrażony pewnymi jego nałogami, stracił do niego zupełnie zaufanie. Dowodem tego był upadek St. Potoczka przy wyborach do Rady państwa w roku 1897, gdy kandydował przeciwko p. Znamirowskiemu, jak i w roku 1900, gdy kandydował przeciwko drowi Danielakowi. Duchowieństwo nowosądeckie zwłaszcza, pomne napaści, jakiemi rzucał się na nie St. Potoczek przed ostatniemi wyborami, zechce zapewne dać nauczkę temu, więcej zarozumiałemu, niż rozumnemu człowiekowi, i całą siłą poprze sympatyczną ze wszech miar kandydaturę p. Znamirowskiego.

* Z ramienia komitetu centralnego zawiązał się w Ropczycach komitet powiatowy za inicjatywą bar. Christianiego, tymczasowego prezesa Rady powiatowej. Do komitetu zaproszono kilku mieszczan i żydów, pierwsze zaś posiedzenie odbędzie się 16 b. m. Ze strony stojałowczyków kandyduje stanowczo poseł Bomba, który ma wielkie szanse. Ludowcy odbyli w dniu 11 b. m. wiec w Czekaju ad Ropczyce, na którym był obecny i poseł Bomba. Wiec ten uchwalił popierać kandydaturę Michała Jedynaka z Paszczyny. Myśli też kandydować i Jan Gąsior z Brzezin, licząc na poparcie komitetu powiatowego. Walka będzie wobec tego zacięta.

* U nas zawsze niezgoda, nawet wobec nieprzyjaciela. Komitet centralny postanowił zdobyć dla Polaków wiejski okręg przemyski i przeciw kandydaturze radykała ruskiego Nowakowskiego postawił kandydaturę prezesa Rady powiatowej, dra Czajkowskiego. Tymczasem przeciw drowi Czajkowskiemu pojawiła się druga polska kandydatura p. Eugenjusza Kosiby, dyrektora towarzystwa zaliczkowego rolnego.

* Między drem Okuniewskim, adwokatem z Horodenki, a dotychczasowym posłem p. Antonim Teodorowiczem z Żukowa toczyć się będzie w horodeńskich gminach wiejskich zacięta walka.

* Z Kałusza donoszą: Komitet powiatowy jeszcze się u nas nie utworzył, tem samem więc i sytuacja nie jest wyjaśniona. Jako kandydata prócz dra Warsta, wymieniają p. Henryka Mierzyńskiego. Obliczenie sił obydwu nastąpi zapewne niebawem. Jedna z tych dwu kandydatur zostanie postawioną. Mówią także o kandydaturze chłopa Romana Romanowa.

* Z Liska donoszą: Dotychczasowy poseł Ignacy hr. Krasicki nie kandyduje. Ze strony polskiej wysuwana jest jedynie kandydatura prezesa Rady powiatowej p. Ludwika Ramułta; ze strony ruskiej włościanina Starucha.

* Mówią, że ks. Stojałowski wycofa swoją kandydaturę z okręgu bocheńskiego i tam panu Zdzisławowi Włodkowi przeciwstawi Wincentego Pilcha a sam kandydować będzie jedynie na Wadowice.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Nad Morskiem Okiem.

ZAKOPANE 11 sierpnia.

Nareszcie zawitała najniespodzianiej pogoda w sobotę po ośmiu dniach srogiej słoty; trzeba korzystać z dnia pięknego, jedziemy więc do Morskiego Oka.

Nowym gościńcem przez Jaszczurówkę, okrążając szerokimi zakosami regle Kopieńców na Poroniec do Łysej, a stąd przez granitowe mosty na wodospadach Mickiewicza do Wanty: razem 3 godziny ślicznej drogi wśród smrekowych lasów, z poza których widnieją granitowe łby Tatr.

Od Wanty idziemy pieszo cztery kilometry starą drogą i stajemy w godzinę pod moreną Morskiego Oka, czyli właściwie mówiąc Rybiego. Wspaniała, słoneczna pogoda, w powietrzu ciepło a nawet gorąco i w tej powodzi słońca, ciepła i światła lśni olbrzymia szmaragdowa tafla, gładka i spokojna w pierścienia rudego granitu i opasce ciemno-zielonej kosodrzewiny; u brzegu kołysze się lekko spora dębowa szalupa, w dali huczy wodospad — to Morskie Oko! Nad niem olbrzymy granitowe, trzy Mięguszowieckie czarne kopuły, dalej szczyt Rysów i Żabiego ostre turnie. Z boku śpiczasty, niedostępny Mnich, którego cień ostry jak wieża Marjacka pada w środek jeziora.

Pokrzepiwszy się tym widokiem bajecznym i niezłym obiadem w schronisku, które sumiennie prowadzi p. Bieńkowski, siadamy na morską łódź dębową. Jest nas 18 osób, łódź płynie równo i szybko, na środku woda jeziora ciemno-szafirowym kolorem zdradza głębinę 50 metrów, ktoś straszy panie i panny topielcem i płanetnikiem, a na to przewoźnik żegna się i mówi zły i rozdrażniony: „Cobyście też w złą godzinę nie wypedzieli, to lepiej siedźcież cicho a głupstw nie róbcie!" Po tej admonicji dobijamy do brzegu i jesteśmy w 10 minutach na drugiej stronie. Po stromej skale, 200 metrów w górę, pniemy się ścieżką wygodną i dochodzimy do żelaznego krzyża biskupa Zieglera. Przed nami odkrywa się nagle drugie jezioro, Morskie Oko, mylnie Czarnym Stawem zwane. Jest mniejsze, wody jego stalowo czarne, otoczenie dzikie; po drugiej stronie pod Rysami duże pole śniegowe, niby białe skrzydło olbrzymiego ptaka, nad śniegiem perć, idąca w zakosy ku grani Rysów. Na lewo jasno-granitowe stoki Żabiego, dołem porosłe kosówką.

Oba jeziora, jedno głęboko w dole, drugie wysoko przed nami, są jakoś stylowo podobne, jakbyś patrzył z kaplicy Zygmuntowskiej na kaplicę Wazów, tak się powtarzają zasadnicze motywa, tylko że to w dole jezioro Rybie jest misterniej i bogaciej wyrzeźbione i pomalowane, niby kaplica Zygmuntowska; jezioro górne, szare, posępne, a nie oryginalne, owszem powtarza gdzieś widziane kształty, — to kaplica Wazów.

Od szczytu Mięguszowieckiego chcą Węgrzy puścić granicę wprost na dół na Rybie do upustu, Rybim Potokiem zwanego. W ten sposób chcą nam zrabować potężny kawał ziemi, od wieków do Polski przynależnej, przeszło 900 morgów obejmującej, a w tem dwa najpiękniejsze jeziora w Tatrach.

Nie pierwszy to zamach rządu węgierskiego na nasz kraj ojczysty i powtarzamy z naciskiem, że to jest system stale wobec nas używany.

W tym wypadku po raz pierwszy bronimy swej ojcowizny, ale musimy zaznaczyć, że się bronimy źle i niedołężnie.

Nam się należy dziesięć razy większy obszar, aniżeli ten, którego się teraz domagamy; granica bowiem szła jeszcze na początku minionego wieku wprost z Rysów na Wysoką, Żelazne Wrota, Batużowiecki, Gierlach, Polską Przełęcz (zwaną z niemiecka Polskim Grzebieniem), stąd na Małą Wysoką, Rohatkę aż do Rówienek; doliną Rówienek i jej potokiem szła granica aż do Białki.

Takie, jedynie rozsądne i zasadnicze żądanie przedstawił był radca Wydziału krajowego, Edmund Mochnacki d. 16 sierpnia 1883 na zjeździe obu komisyj przy Morskiem Oku. My, Polacy, powinniśmy stać na tem stanowisku i winniśmy żądać natychmiastowego zwrotu nieprawnie zabranej doliny Białej Wody, a tem samem naturalnie i tego trójkąta, który dzisiaj chcą wydrzeć.

Nasze władze polityczne powinny pamiętać i wiedzieć, że prawo, dokumenty, mapy, potwierdzają stan tego posiadania.

Węgrzy, korzystając z zamieszek, zajęli dolinę Białej Wody prawem kaduka. Wyrobiła się bowiem u nich przewrotna zasada, że z chwilą, gdy Madziar kupi od Polaka grunt w pobliżu granicy, eo ipso, grunt ten wciela się do korony św. Szczepana!

Rząd austrjacki nie bronił z początku ziemi polskiej, ale już od r. 1775 zajął zupełnie inne stanowisko wobec urojonych i bezczelnych uroszczeń węgierskich; zrozumieli austrjaccy ministrowie, jakim błędem było wcielenie Spiżu do Królestwa węgierskiego. Toż zaraz po pierwszym rozbiorze uregulowano granicę, wydarto Węgrom Nowotarszczyznę i Sądeckie, aż wreszcie w r. 1775 opisano i ustanowiono granicę ostatecznie i decydująco tak, jak ją wyżej wspomniałem, t. j. z Mięguszowieckich na Rysy, Wysoką, Gierlach, Polski Grzebień, Rohatkę (Polnischer Mautstein!) do Rówienek a stąd jej potokiem do Białej Wody.

Czarny Staw i Morskie Oko, dziś zagrożone, nie były wtedy wcale wspominane, gdyż leżały oczywiście na odwiecznym polskim terenie.

Już po tej „decydującej" w r. 1775 regulacji zajęli Węgrzy cichaczem dolinę Białej Wody a teraz sięgnęli po Morskie Oko, pomimo, że z kancelarji nadwornej otrzymywali naczelnicy galicyjscy zawsze rozkazy, aby strzegli *pierwotnej granicy Polski*.

Podnosimy tedy z naciskiem, że cała akcja dzisiejsza o Morskie Oko jest jednym wielkim błędem dyplomatycznym; że namiestnictwo winno się oprzeć na szerokiej podstawie prawnopolitycznej i zażądać zwrotu Białej Wody, aż do Rówienki; zwracamy uwagę, że jest to jedyne stanowisko zasadnicze i naukowe, że wreszcie nawet dla monarchji i dynastji austrjackiej spór ten stanowi rzecz nie małej wagi: przestrzegamy wreszcie, że z tej, lekceważonej teraz przez władze sprawy, mogą powstać bardzo przykre i groźne w skutki następstwa. U nas zawiłe kwestje rozwiązuje kat, telegraficznie powołany z Wiednia!!

Jakże marnie wyglądają w tem oświetleniu owe zarzuty, czynione przez prasę węgierską i niemiecką służbie hr. Zamoyskiego, zarzuty o zabicie na terenie spornym jelenia i złapanie pstrąga na wędkę! Jakże marnie broni sprawy prasa krajowa, podnosząc i odpierając takie drobnostki!

Tak myśląc, zszedłem ku Rybiemu stawowi; okrążyliśmy go od strony przez Węgrów zajętej. Na dawnem spalenisku zobaczyliśmy owe niedokończone baraki dla żandarmerji węgierskiej, których budowę wstrzymano na rozkaz ministerstwa.

Ale nie myślcie, szanowni czytelnicy, że wasz korespondent mylił się, twierdząc, iż Towarzystwo Tatrzańskie, ogłaszając znany telegram w „Czasie", uległo mistyfikacji!

Tak jest. Albowiem Węgrzy postąpili byli w tym wypadku z iście mongolską perfidją. Zaprzestali budować baraków, bo tak żądał p. Körber: „baraków budować nie wolno".

Ale w zakazie ministerstwa nie było powiedziane, że szop nie wolno budować, więc równocześnie zbudowano aż dwie szopy dla żandarmów, zastanowiwszy równocześnie budowę baraków!

Czy p. namiestnik wie o tym dowcipnym podstępie??!!

Oto, jak się sprawka odbyła! Polacy, respective p. viceprezes wyskakują z radości, krzycząc „hosannah", i ślą telegram do „Czasu". Zakazano budować: pandury popijają śliwowicę na paprykarz i układają się do wygodnego snu na sianie w nowo zbudowanych szopach, których nie widzi nawet wy-

---

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

3) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

II. Pierwsze wrażenia p. Teddy Henfrey.

O czwartej po południu, gdy mrok już zapadał, a pani Hall wybierała się wejść do bawialni i zapytać gościa: czy napije się herbaty, w chwili tej właśnie do izby szynkowej wkroczył zegarmistrz, Teddy Henfrey.

— Psi czas! — zawołał od progu, przytupując nogami.

Na dworze śnieg padał coraz obficiej.

Pani Hall przyznała, że pogoda okropna i zauważyła, że Teddy ma ze sobą pudełko z przyrządami.

— Skoro pan tu przyszedłeś — rzekła — możebyś rzucił okiem na zegar w bawialni. Coprawda, idzie i dobrze bije, ale wskazówka godzinowa nie chce się poruszać i stoi wciąż na szóstej.

Zaprowadziła go przededrzwi bawialni, zapukała i weszła.

Otwierając drzwi, spostrzegła, że gość siedzi w fotelu przed kominkiem i drzemie; głowa zwieszała mu się na jedną stronę.

Pokój oświetlony był jedynie czerwonym odblaskiem głowni. Kąty były ciemne, niewyraźne, a ciemności wydawały się pani Hall jeszcze większemi, bo przed chwilą zapalała lampę w izbie szynkownej i była oślepiona światłem.

Zdało jej się, że gość ma usta szeroko otwarte i tak ogromne, że sięgają do uszu.

Było to wrażenie chwilowe, ale straszne: ta owiązana głowa, ta otwarta paszcza mogły się przyśnić i dręczyć, jak zmora. Nieznajomy odwrócił się, wstał i podniósł rękę do twarzy.

Pani Hall otworzyła drzwi naoścież, aby wpuścić jak najwięcej światła i zobaczyła gościa wyraźniej: trzymał przy ustach fular, zasłaniając się nim, tak, jak poprzednio serwetką. Gospodyni pomyślała, że jej się przywidziało.

— Czy pan pozwoli?... Przyszedł tu zegarmistrz. Chce obejrzeć zegar... — rzekła, opanowując chwilowy przestrach.

— Obejrzeć zegar? — powtórzył nieznajomy, rozglądając się dokoła, jak człowiek zbudzony ze snu. — Niech ogląda — mówił z zasłoniętemi ustami.

Pani Hall wyszła po lampę. Gość wstał i przeciągnął się leniwie. Wniesiono światło. Teddy Henfrey przestąpił próg pokoju i znalazł się naprzeciw obandażowanej postaci. Na ten widok „przeszły go ciarki" — jak potem opowiadał.

— Dobry wieczór! — rzekł nieznajomy, patrząc na niego przez ciemne okulary, które, wedle słów pani Hall, czyniły go podobnym do morskiego raka.

— Sądzę, że panu nie przeszkadzam? — spytał pan Henfrey.

— Bynajmniej — odparł nieznajomy — choć rozumiałem — tu zwrócił się do pani Hall — że ten pokój jest mi oddany do wyłącznego użytku...

— Zdawało mi się, że pan będzie wolał mieć zegar naprawiony — bąknęła pani Hall.

— Zapewne... zapewne... — mruknął gość — ale ja przedewszystkiem lubię być sam i nie znoszę, żeby mi przeszkadzano.

Odwrócił się plecami do kominka i wsunął ręce w kieszenie.

— Jak się załatwicie z tym zegarem, poproszę o herbatę, ale nie pierwej, aż się reperacja skończy.

Pani Hall chciała wychodzić z pokoju; tym razem nie była skłonną do gawędy, bo się bała ostrych odpowiedzi nieznajomego wobec pana Henfrey.

Gdy gość zapytał ją, czy nie posłała jeszcze po jego pakunki na dworzec Bramblehurst, odpowiedziała krótko, że pocztarz obiecał je wziąć na swój wóz i że je przywiezie nazajutrz.

— Czy nie możnaby wcześniej? — zapytał nieznajomy.

Z wielką godnością i spokojem upewniła go, że to niemożliwe.

— Muszę objaśnić — dodał — że zajmuję się badaniami przyrody. Nie mogłem tego zameldować wcześniej, bo byłem głodny i zziębnięty.

— Tak?... — zawołała pani Hall ze zdziwieniem, choć niezupełnie rozumiała, co to znaczy.

— W moich kufrach są rozmaite przyrządy naukowe.

— Te rzeczy są pewnie panu potrzebne?

— To też chciałbym je mieć jak najprędzej, żeby rozpocząć moje dalsze badania.

— Ma się rozumieć.

— Przyjechałem tutaj do Iping dlatego tylko, żeby mieć spokój i pracować w samotności, mówił, kładąc nacisk na te słowa. — Nie znoszę, żeby mi przeszkadzano w robocie. Przytem miałem wypadek...

— Byłam tego pewna... — pomyślała pani Hall.

— Zmusza mnie to także do trzymania się zdala od ludzi. Mam wzrok słaby, a chwilami tak mnie oczy bolą, że muszę siedzieć po ciemku i zamykać się w pokoju Zdarza się to od czasu do czasu... Nie teraz, na szczęście. Wtedy lada szelest, wejście obcej osoby do pokoju drażni mnie okropnie. Chcę, żeby to było wiadomem i zapamiętanem.

— Dobrze — odpowiedziała pani Hall. — Jeśli wolno zapytać...

— Sądzę, że niema już nic więcej do powiedzenia — odrzekł nieznajomy z właściwą sobie stanowczością.

Pani Hall zachowała swoje pytania i swoje objawy współczucia do lepszej sposobności.

Po jej wyjściu nieznajomy stał przy kominku, przyglądając się, jak twierdził potem pan Henfrey, naprawie zegara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słany specjalnie w celu zbadania naocznego sprawy p. sekretarz Czaplicki.

Mijamy pierwszą szopę w rozgorączeniu i obarze niu i naraz stajemy przy drugiej, zdumieni dziwnym w Tatrach widokiem.

Przed nami z pomiędzy smereków i limb wysuwa się oddział żandarmów węgierskich, z koguciemi piórami, bagnety długie i wązkie błyszczą na karabinach; oficer na froncie krzyczy komendę: „Szakasz alj!“ (oddział stój!). Stanęli, patrzą odważnie na nas, a my na nich. Wygląda to wcale ładnie i malowniczo. „Szakasz Vigyar!“ (Baczność!), woła oficer, poczem czyta rozkaz całemu oddziałowi. Jest ich razem 25, chłopy ogromne i dorodne, widocznie, jak powiadają Zakopańcy, „uzdobirani jeden do drugiego“. Niektórzy czystej krwi Madziarzy, czarni, o kruczych oczach i włosach i spojrzeniu świdrującem i niespokojnem.

Rozkaz przeczytano, poczem znowu komenda, oddział się w momencie łamie, połowa pozostaje na miejscu, jako straż zrabowanej polskiej ziemi! Oficer skinął pałaszem, zabrzmiała komenda: „Szakasz indulj!“ (oddział marsz!) i zniknęli w spokojnym, zielonym limbowym lesie Żabiego.

Do nas przystąpił wachmistrz i spytał tonem urzędowym naprzód po węgiersku a gdyśmy odpowiedzieli po polsku, również polskim językiem, skąd jesteśmy, po co i gdzie idziemy.

„Jesteśmy z Krakowa a chcieliśmy się wam przypatrzyć, co tu robicie przy Morskiem Oku, bo Polacy wierzyć nie chcą, że Węgrzy zabierają im kraj!“ Żandarm uśmiechnął się i całkiem swobodnie zaklął na tę głupią „politykę“, przez którą jak psy muszą na zimnie i deszczu siedzieć w takich szatrach przez 48 godzin. Tak długo bowiem trwa służba, poczem odchodzą do Jaworzyny Spiskiej do koszar. Jest ich tam 50.

Wedle tego, co żandarm mówił, ogłoszony jest na terenie spornym stan wojenny. Mają rozkaz aresztować żandarmów austryjackich, służbę Zamoyskiego i sołtysów z Białki a nawet strzelać. Turystów i przewodników przepuszczają bardzo grzecznie; samych przewodników bez panów aresztują.

Przejście do Białej Wody po pod Żabie z Morskiego Oka jest teraz dozwolone. Jest to ważna wiadomość dla taterników.

Wieczór zapadał; trzeba wracać. Z pod Opalonego spoglądamy jeszcze raz na purpurowe w zachodzie słońca Tatry: tam na lewo płoną ogniska żandarmów węgierskich! *E. C.*

Straszny wynalazek.

I. Od czasu wynalezienia a względnie praktycznego zastosowania prochu, t. j. od r. 1320 po dziś dzień, pewna część chemików jak i techników całą swą wiedzę i siłę wytęża ku uszczęśliwieniu ludzkości coraz to nowemi materjałami wybuchowemi, mającemi służyć bądź to jako środki praktyczne, n. p. do szybszego otwarcia kopalń i dróg komunikacyjnych, lub też do niszczenia tego, nad czem pokrewni im zawodem i wiedzą przez długi przeciąg czasu pracowali, a więc do niszczenia w czasie wojny miast, mostów, fortec i flot, wreszcie i takiemi materjałami, które służą do masowego zabijania ludzi w czasie wojny. Takich materjałów wybuchowych, służących do celów praktycznych, niszczących lub zabójczych, posiada świat obecnie okrągłych 240 odmian, a z chwilą wynalezienia ekrazitu, jako najniebezpieczniejszego, a wreszcie czylitu, łączącego w sobie prócz powyższych dwóch własności i tę, że jest najtańszym (a które pojawiły się prawie równocześnie z końcem ubiegłego stulecia) zdawało się, że uszczęśliwiona temi wynalazkami ludzkość, niczego więcej od uczonych w tej gałęzi wiedzy technicznej spodziewać się nie może i żądać nie będzie. Tymczasem stało się przeciwnie.

Pierwsze dni XX stulecia zwiastowały światu sensacyjne odkrycie, przewyższające w tej gałęzi wiedzy wszystkie zalety dotychczas znanych materjałów wybuchowych. Twierdzenia samego wynalazcy o działaniu i sile jego wynalazku wprowadziły wprost w zdumienie uczonych w dziedzinie chemji, fizyki i mechaniki. Genjalnym wynalazcą tym jest Amerykanin p. Hudson Maxim.

Chcąc ocenić doniosłość samego wynalazku, wypada wpierw z nim się zapoznać, a uczynimy to najlepiej w ten sposób, gdy w streszczeniu przytoczymy odczyt samego Hudsona Maxima, wygłoszony w lutym b. r. w Nowym Jorku wobec przeszło 800 słuchaczy, należących do powag technicznych nowego świata.

Pan Hudson Maxim w odczycie swym twierdzi co następuje: „Wynalazłem nowy materjał wybuchowy, który nazwałem „Maximit“, a który swą siłą przewyższa wszystkie dotychczas uznane jako najsilniejsze materjały tego rodzaju. Z chwilą wejścia w praktyczne użycie mego wynalazku, istnienie flot będzie nietylko zagrożone, ale wprost zbyteczne, albowiem nowym tym środkiem jestem w możności wszystkie floty całego świata w powietrze wysadzić.

„W tym celu posługiwać się będę podwodnym statkiem również mego wynalazku, który nazwałem „Automobil Torpedo“, a którego ruch odbywać się będzie za pomocą nowego, również mego wynalazku materjału, nazwanego „Motovit“. Statek ten obsługiwany przez dwóch ludzi, będzie się poruszał z szybkością $^3/_4$ mili angielskiej na minutę. Tym statkiem będę w możności niepostrzeżony podjechać do każdego pancernika i przy użyciu mego „Maxymitu“ zniszczyć go natychmiast.

„Jako przykład olbrzymiej siły mego wynalazku podaję, że tarczę zbudowaną z najlepszej niklowej stali Kruppa o rozmiarach bocznej ściany największego pancernika a 10 cali grubą, potrafię jednym pociskiem napełnionym „Maxymitem“ zniszczyć doszczętnie. Chyżość pocisku wypuszczonego z mego „Automobil-torpeda“ wyniesie będzie 5000 stóp na sekundę.

„W miesiącu sierpniu tego roku dokonam praktycznej próby z moim wynalazkiem na Atlantyku, na którą to próbę interesowanych całego świata zapraszam“.

Tyle p. Maxim sam o swoim wynalazku. Powiedział wiele, ale krótko, prawdziwie po amerykańsku. Pan Hudson Maxim, technik z zawodu, znany światu z działalności na polu pracy około ulepszenia szybkostrzelnej broni palnej i materjałów wybuchowych, odczytem swym wywołał w kołach kompetentnych niebywałą sensację, to też prasa amerykańska, jak i europejska, podały tę wiadomość bez jakichkolwiek komentarzy, a jedynie Niemcy uznały za stosowne zasięgnąć w tej sprawie zdania fachowców, a to za pośrednictwem technicznego pisma „Kirchhoffs Technische Blätter“. Redakcja tego wielce rozpowszechnionego pisma, chcąc w tej bądź co bądź nietylko dla samych Niemiec, ale i dla wszystkich państw posiadających floty, ważnej sprawie, wydać fachowe orzeczenie, rozesłała okólnik do wszystkich wybitnych przedstawicieli na polu techniki wybuchowej, celem zasięgnięcia ich rzeczowego zdania.

Ludwik Sippel.

Z ZIEM POLSKICH.

W sprawie biskupa-hakatysty Simara.

W odpowiedzi na ostatni artykuł „Germanii“ zamieszcza ks. dr Liss dłuższe oświadczenie, z którego powtarzamy tylko następujący ustęp: „Nie żądałem nigdy i nie żądam, aby ks. arcybiskup Simar w gazetach ze mną polemizował, lecz tego żądam, aby żaden tajny sekretarz nie postępował według onego przysłowia: „S. feciati, nega!“ Jeżeli ks. arcybiskup czuje się pokrzywdzony, to proszę zanieść skargę na mnie do Rzymu, ja chętnie służę i jadę na sąd ojcowski...“

Nadmieniamy, że i za tę sprawę prasa hakatystyczna czyni odpowiedzialnym arcybiskupa Stablewskiego. Poważna niby „Post“ (nr. 371) pisze w tym względzie: „Ten polski agitator (ks. Liss) zapomina dla swej polskości o subordynacji (?), a tyle zaznaczana wspólność wiary i jego obecny duchowny przełożony, arcybiskup Stablewski, nie krępują go w tej polemice (z biskupem Simarem), ponieważ on (arcybiskup Stablewski) widzi w ks. Lissie nie duchownego, który odmawia wysokim przełożonym (?) respektu i posłuszeństwa, tylko „rodaka“, który walczy „dla dobrej sprawy polskiej“ i którego agitacja tem jest skuteczniejsza, im swobodniej ją może rozwijać“.

Łączy się tu w „szlachetnym“ celu gruba ignorancja z hakatystyczną tendencją wiecznego szczucia na arcybiskupa Stablewskiego, co się czyni odpowiedzialnym za wszystko, co się w ziemiach polskich czyni i za to, czego się nie czyni. Ciekawi jesteśmy — pisze „Dz. pozn.“ — czy „Post“ przekonawszy się, że w swej „rabies tentonica“ przesiedliła ks. Lissa z dyecezji chełmińskiej do Poznania, aby przy tej sposobności szlachetnie znowu zadenuncjować u rządu arcybiskupa Stablewskiego, zarzuty mu uczynione odniesie teraz do właściwego przełożonego ks. Lissa, biskupa chełmińskiego ks. Rosentretera, który, jak wiadomo, jest Niemcem!

ZE ŚWIATA.

Siły zbrojne Boerów.

O siłach zbrojnych, któremi wodzowie boerscy jeszcze rozporządzają, podaje „Daily Mail“ interesujące szczegóły. Wogóle wojska boerskie liczą, według zestawień tegoż pisma, około 13 000 ludzi i to: 4000 Transwalczyków, 2000 Orańczyków, 1000 Boerów, którzy wtargnęli do Przylądka, i 6000 Afrykandrów, którzy chwycili za broń. Położenie w Przylądku jest tego rodzaju, że Anglicy mają przyczynę spoglądać w tę stronę z niepokojem i obawą. Są tam trzy centra militarnych zargadzeń. Foucé (Foucher) operuje na wschód od Maclear, Kruitzinger rozkazuje w środku, a Scheepers na zachodzie. Mniejsze grupy powstańców są w Carnarvon, Calvinji i Campbell. Za podstawę wojskom angielskim służy Middelburg i tam przywodzi French.

W Oranji Boerowie opierają się o góry Heilbronu. De Wet stoi na lewym brzegu rzeki Waal, a Steijn pod Kronstadem. Obadwaj zachowują się wyczekująco i dopiero pod koniec września, gdy nadejdzie wiosna, podejmą operacje wojenne na nowo. W Transwalu opór kupi się naokoło gór Magalies na zachód od Pretorji i Johannesburga; tu organizują Boerów i zachęcają do dalszej walki Delarey i Kemp. Na północ od Belfastu i na wschód od Lydenburga toczy Ben Viljoen gerylasówkę, podczas gdy dalej na wschód oddział Boerów, wypędziwszy z Bremersdorp komnicę Steinackera, sposobi teren i czyni przygotowania do najścia posiadłości portugalskich (Laurenço-Marquez), aby tamże poszukać zapasów żywności. Iawazja do ziem portugalskich już po części nastąpiła; 500 Boerów, o których przed tygodniem telegram twierdził, że zostali na terytorjum portugalskie wyparci, przekroczyli granicę i wkroczyli w kraj obcy, jak się teraz okazuje, umyślnie, i to za żywnością. Botha stoi na północny wschód od Heidelberga w obwodzie źródeł i pod Ermelo.

Naprzeciw 13.000 Boerom występuje obecnie armja angielska, licząca 250 000 ludzi. Ale armja ta rozrzucona jest na przestrzeni, której długość wynosi 1.200 a szerokość 900 kilometrów, t. j. obejmującej 1,080.000 kwadratowych kilometrów czyli około 19 286 mil kwadratowych, — a nadto wojska angielskie pilnować muszą 2.000 kilometrów kolei żelaznych. W takich warunkach można zrozumieć, dla czego Anglicy mimo dwudziestorakiej przemocy nie są w stanie drobnego przeciwnika pokonać.

Gubernator Natalu mówi o istnieniu 17 komend boerskich. — Ważną jest wiadomość, że Fouché, który wyrobił już sobie niepospolite imię jako wódz, opuścił północno-wschodnie obwody Aliwal North i Herschel, przeprawił się przez rzekę Orange i wkroczył do Oranji. — W związku z tem jest, jak się zdaje, telegram durbański „Standarda“, według którego szwadron konnego pułku stoczył niepomyślną potyczkę pod Herkstroom. Szwadron dostał się w ciężkie opały, poniósł znaczne straty, a reszta ocalała tylko dzięki wczesnej a silnej odsieczy. Herkstroom leży w północno-wschodniej dzielnicy Przylądka, a więc tam, gdzie Aliwal North i Herschel.

W pismach londyńskich pojawiają się znów listy o „obozowiskach zbiegów“. Między innemi zwraca na siebie uwagę list pewnego oficera angielskiego, wystosowany do krewnych w Londynie. Oficer przedstawia tutaj kobiety boerskie jako właściwe sprawczynie zaciętego oporu, jaki Boerowie Anglikom jeszcze i dzisiaj stawiają. One to wszelkiego rodzaju sposobami podniecają w swych mężach zapał i odwagę. Będąc na wolności, czyniły to osobiście; — teraz z obozowisk służą im do tego listy, które umieją do obozów wysyłać tak zręcznie, że Anglicy mimo całą swą czujność tego nie widzą.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Hipolita, męczennika i Kasjana, biskupa; w środę Wigilja, Euzebjusza, męczennika; we czwartek Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 29, zachód przypada o godz. 7 minut 1, długość dnia godzin 14 minut 42.

Stan powietrza. Dnia 13-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 737.2, termometr + 18.0, wilgotność 87%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

*** Zmiany w krakowskiej Kasie oszczędności.** Lwowski „Przegląd“ ogłasza: „Dotychczasowy dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności p. Sląk ma z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpić z tego stanowiska; następcą jego zostanie prawdopodobnie p. Henryk Schwarz, prezes kongregacji kupieckiej“. Podajemy tę wiadomość z wielkiem zastrzeżeniem; p. dyrektor Sląk jest wprawdzie, jak wiadomo, od dłuższego czasu cierpiący, mimo tego jednak niestrudzony był w osobistem i czynnem zajmowaniu się kierowaną przez siebie instytucją. Ustąpienie dyr. Sląka byłoby ogromnym ciosem dla instytucji, oddającej miastu i społeczeństwu tak wielkie usługi. Wszelkie domysły co do ewentualnego następstwa po p. Sląku uważamy za absolutnie przedwczesne.

*** Z powodu jubileuszu Staszczyka** gniewa się „Nowa Reforma“ o to, że uroczystość miała rzekomo „antysemicki“ charakter, a to dlatego, iż przemawiali do jubilata: mecenas Lewicki i deputowany Wojtyga. Zarzut ten jest po prostu niedorzecznością. Co jubileusz zasłużonego pisarza ludowego, z zawodu rzemieślnika, człowieka, trzymającego się zdaleka od walk partyjnych, może mieć wspólnego z antysemityzmem, lub filosemityzmem?! „Nowa Reforma“ zapewne chciała, aby Hirsch Landau przemawiał do

jubilata — wówczas byłaby spokojna o to, że „równouprawnienie żydów“ nie zostało w niczem naruszone! Filosemityzm staje się doprawdy manją u naszych liberałów! Przecież gdyby którykolwiek z nich chciał wziąć udział w uczczeniu Staszczyka, czy doznałby w tem jakich przeszkód? Tylko że nasi liberałowie, zbyt zajęci ubieganiem się o względy żydowskie, dawno już przestali się troszczyć o to, aby dbać o krakowskich mieszczan! W istocie — trzeba się było zdecydować albo na jednych, albo na drugich.

* **Wybory do Sejmu.** Wykaz wyborów sporządzony zostanie w piątek. Wykaz zawiera ogółem 9735 osób. Płacących podatek 7257, z których trzecią część, t. j. 2419 w myśl ustawy eliminuje się, więc pozostanie do głosowania 4838. Z tytułu inteligencji 2478, czyli razem 7316 osób.

* **Usiłowane otrucie.** Dziś o godz. 11 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na Modrzejówkę za rogatką Krowoderską, gdzie położnica A. F., żona robotnika, swemu trzydniowemu dziecku zadała roztwór z zapałek fosforowych. Pogotowie zarządziło potrzebne środki ratunkowe. Dziecko żyje. O wypadku zawiadomiono władzę policyjną.

Strejk piekarzy w Podgórzu już się zakończył przez wspólne porozumienie pracodawców z czeladnikami, którzy wszyscy powrócili do swoich zajęć. Na Kazimierzu natomiast pomiędzy trzema majstrami a strejkującymi do porozumienia dotąd nie przyszło.

Za kradzież drutu telefonicznego z 13 słupów, należących do połączenia fortecznego między Krakowem a Wyciążem, skazał dziś trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, trzech włościan z Pleszowa: 1) Jana Kuśmina na trzy tygodnie; 2) Wincentego Musiała i 3) Stanisława Ciesielskiego, każdego na 14 dni ścisłego aresztu z postem co tydzień. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ptaś.

Za fałszywe bankructwo aresztowała policja wczoraj 29 lat liczącego Salomona Goldschneidra, handlarza cukierków z fabryk wiedeńskich i peszteńskich.

Projekt nowej kolei elektrycznej. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia autoryzowanemu inżynierowi budownictwa Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem budowy wąskotorowej kolei z motorem elektrycznym od stacji Podgórze-Płaszów wzdłuż gościńca rządowego i drogi gminnej aż do stacji kolei państwowej Podgórze-Bonarka.

Kolej Zakopane-Czarny staw. Inżynier Walery Dziešlewski we Lwowie i Karol Grenlich w Lucernie otrzymali zezwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla górskiej kolei wąskotorowej, poruszanej siłą pary lub elektryczności, ze stacji Zakopane kolei Chabówka-Zakopane aż do t. zw. Czarnego Stawu, ewentualnie aż na szczyt Świnnicy albo Koziwierzch.

Usiłowane samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Dnia 11 b. m. o godz. pół do 4 po południu Stefan Winnicki, prowizoryczny wagmistrz urzędu cechowniczego, lat 27 liczący, w mieszkaniu swem pod l. 2 przy ul. Stryjskiej strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru w prawą skroń, tak, że kula utkwiła w czaszce. Ciężko rannego odstawiło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku na razie niewiadomy.

Tegoroczny sezon operowy we Lwowie potrwa tylko 4 miesiące a to od 1 listopada do 1 marca 1902. Dyrektorem opery będzie ponownie p. Spetrino, który tak wielkim i zasłużonym cieszył się sukcesem.

Parafjanie przeciw proboszczowi. We wsi Szeptycach w pow. rudeckim powstał zatarg cerkiewny między tamtejszymi parafjanami obrządku gr.-kat. a ich proboszczem ks. Szymonem Kulczyckim, mieszkającym w Woszkańcach. Do parafji ks. Kulczyckiego należą prócz Szeptyc jeszcze trzy inne wsie, a wszystkie cztery mają swe cerkwie, tak, że ks. Kulczycki, chcąc wszystkich swoich parafjan jednakowo zadowolnić, odprawia co tydzień mszę w innej cerkwi, a więc w każdej wsi jest msza tylko jedna na miesiąc. Atoli ruscy parafjanie z Szeptyc byli z tego już od dawna niezadowoleni, i jeszcze w r. 1892, chcąc, aby nabożeństwo w ich cerkwi odbywało się częściej, wnieśli do gr.-kat. konsystorza w Przemyślu podanie, aby ze względu na wielką liczbę dusz w ich wsi, przyłączono ich do parafji proboszcza w Michałowicach, która obejmuje tylko jedną wieś, gdyż wtedy nabożeństwo w Szeptycach mogłoby się odbywać co drugi tydzień.

W styczniu 1900 r. wysłał konsystorz do Szeptyc komisję dekanalną, która przesłuchała Szeptyczan i zbadała stosunki lokalne. Atoli do tej pory nie otrzymali Szeptyczanie jeszcze żadnej odpowiedzi, jak twierdzą, dlatego, że proboszcz woszkański, ks. Szymon Kulczycki, opiera się wyłączeniu jednej cerkwi z jego parafji. Szeptyczanie, nie chcąc dłużej czekać, wnieśli prośbę do rzymsko-katolickiego ordynarjatu w Przemyślu o przyjęcie ich do obrządku łacińskiego. Prośbę tę zakończyli temi słowy: „Jeśliby prośba nasza nie była wysłuchana, w takim razie będziemy zmuszeni zgłosić się w starostwie rudeckiem, że stajemy się bezwyznaniowymi“. Prośbę tę podpisało 22 gospodarzy wraz z żonami i dziećmi, co przedstawia razem 193 dusz. Również i reszta Szeptyczan obrządku gr.-katolickiego oświadczyła, że jeśli ordynarjat gr.-kat. także nadal nie uczyni zadość ich prośbie, to przejdą na obrządek łaciński, a do parafji we Woszkańcach stanowczo nie będą należeli.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska obrz. łać. Instytucję kanoniczną otrzymali: na probostwo w Podstolicach ks. Jan Wcisło, dotychczasowy administrator tamże; ks. Jacek Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie, na probostwo w Babicach; ks. Kazimierz Jary, dot. ekspozyt w Ostrowsku, na probostwo w Maniowcach. Konkurs na probostwo w Chochołowie ogłoszono z terminem do 10 września b. r. Rekolekcje dla duchowieństwa dyec. krak. odbędą się w b. r.: 1) w dniach 17, 18, 19 września w klasztorze Braci Mniejszych w Kalwarji; 2) 24, 25, 26 września w nowym budynku Seminarjum dyecezjalnego w Krakowie; 3) 8, 9, 10 października w klasztorze Braci Mniejszych w Kętach.

Znowu zginęło dziecko. Ze Lwowa donoszą: Zaginęła 8-letnia Stefanja Pomorska, smagłej cery, ciemna blondynka, czarnych oczu w perkalowej sukience w białe i niebieskie paski, oraz w słomkowym białym kapeluszu z niebieską wstążką.

Świętokradztwa. Niewyśledzony sprawca skradł z otwartego kościoła N. P. M. Śnieżnej we Lwowie wota, zawieszone na głównym ołtarzu, a mianowicie 9 sznurków korali, srebrny krzyżyk i srebrne serce, oraz wykradł około 4 koron z rozbitej przez siebie skarbonki.

Podobnego świętokradztwa dopuszczono się w kościele w Starem Siole, gdzie skradziono jeden wielki a jeden mały dukat mołdawski i przeszło 30 sznurków korali oraz gotówkę w niewiadomej wysokości.

W Tryeście w kościele OO. Jezuitów popełnione w kościele świętokradztwo. Mianowicie zdarto z posągu Najśw. Panny z Lourdes wszystkie klejnoty, między nimi złoty łańcuch i dwie bransolety z brylantami. Na ślad zbrodniarza dotychczas nie wpadnięto.

Tajemnicze zbrodnie. Nieopodal stacji Iwanówka, kolei żelaznych, południowo-zachodnich w Rosji, ze studni znajdującej się w polu, wydobyto niedawno worek, w którym znajdowały się zupełnie nagie, na pół zepsute zwłoki kobiety, ze śladami zbrodni na głowie i piersiach. Jak wnosić można ze zgrabnych i drobnych rąk, a także regularnych rysów twarzy, jakkolwiek zeszpeconej, ofiara zbrodni należeć musiała do zamożniejszej sfery. Niewielka zaś odległość stacji kolejowej nasuwa myśl, że zbrodnia na znalezionej kobiecie spełnioną została przez Małyszewa, zabójcę ś. p. Wołodkowiczowej, tem bardziej, że na terenie tym zbój Małyszew najwięcej operował. Energiczne śledztwo w tajemniczej tej zbrodni, zarządzono ze strony miejscowych władz. Donoszą z Niżnego Nowogrodu dnia 8 b. m.: Dzisiaj znaleziono zaduszonego proboszcza miejskiego klasztoru błagowieszczeńskiego, archimandrytę Arkadjusza. Komoda, w której znajdowały się kosztowności, była rozbita. Skradziono różne przedmioty i pieniądze klasztorne.

Z Nowego Sącza donoszą: Nadporucznik, komendant 11 kompanji obrony krajowej w Nowym Sączu, p. Paussek dostał pomieszania zmysłów. Umysłowo chorego odwieźli wczoraj kapitan obrony krajowej, p. Weber i lekarz wojskowy dr Hand, do szpitala garnizonowego w Krakowie. Wczoraj przejechał tu incognito w podróży do Karpat i Tatrów 13-letni bratanek następcy tronu Austrji, syn arcyksięcia Ottona, Karol Franciszek Józef, w towarzystwie dwóch guwernerów.

Egzekutor przy urzędzie podatkowym w Muszynie, Bronisław Jakubowski, zabrawszy w inspektoracie podatkowym w Nowym Sączu wykazy zaległości podatkowych u mieszkańców w powiecie sądowym muszyńskim na cały tydzień do domu, uciekł, jak mówią, do Ameryki. Papiery pozostały. Przyczyna ucieczki dotychczas niewiadoma.

Pożar. We wsi Witkowice obok Ropczyc spaliły się gumna dworskie własność p. Józefa Michałowskiego, byłego posła do Sejmu, wraz z całą tegoroczną krescencją i przyrządami gospodarskiemi. Szkoda wynosi przeszło 50 tysięcy koron, a tylko wysiłkom ropczyckiej straży pożarnej zawdzięczać należy, że ogień nie rozszerzył się na dalsze zabudowania a tem samem i pobliski kościół z plebanją. Ogień podłożył z zemsty były lokaj u p. Michałowskiego, wydalony dawniej ze służby, za którym obecnie śledzi energicznie żandarmerja.

Zabójstwo z nieostrożności popełnił 21-letni chłopak Maciej Żaczek z Bystrzycy dolnej pow. ropczyckiego. Przyszedł on w dniu 4-go b. m. do domu Wawrzyńca Paci, a zobaczywszy pod łóżkiem nabitą strzelbę, wziął ją, aby oglądnąć. Strzelba niespodzianie wypaliła i cały nabój ugodził w głowę Wawrzyńca Pacię, który padł na miejscu nieżywy. Nieszczęśliwy liczył lat 21; mimowolny zabójca zgłosił się na drugi dzień sam do sądu w Ropczycach, gdzie go przytrzymano, jednak po wstępnem śledztwie i komisji sądowo lekarskiej na wniosek prokuratorji państwa puszczono go na wolną stopę.

Pijawka. Z Ropczyc donoszą: Szczególny sposób obdzierania chłopskich skór wynalazł sobie żyd Rafael Faust, handlarz skórami bydlęcemi. Pomysłowy ten żydek skupuje za tanie pieniądze różne wierzytelności na chłopów, których później w drapieżny sposób obdziera przez egzekucje i licytacje. Równocześnie prowadzi on 18 spraw na sumę przeszło 1300 koron. Jestto jedna z licznych w naszem mieście pijawek, na którą zwracamy szczególną uwagę władz podatkowych.

W sprawie nominacji gr. kat. biskupa w Stanisławowie donoszą „Ruślanowi“, że rząd przedłożył już cesarzowi terno, w którego skład wchodzą trzej kandydaci: ks. mitrat Lewicki z Rzymu, ks. mitrat Facjewicz ze Stanisławowa i ks. Filas ihumen klasztoru bazyljańskiego w Drohobyczu.

Złośliwy teść. W Podlaskach Małych koło Lwowa pokłócił się onegdaj chłop Seńko Kwaśnica ze swoim zięciem Iwanem Maksymowem i w kłótni rozpruł mu nożem żołądek. Maksymowa odwieziono do jednego z lwowskich szpitali, a Kwaśnicę uwięziono. Ciekawem jest, że Kwaśnica już raz trzy lata temu skaleczył swego zięcia w ten sam sposób, za co siedział 6 miesięcy w więzieniu.

Z walki na śmierć i życie. „Posener Ztg.“ zaleca bardzo gorąco pomysł pism hakatystycznych, aby Polacy — zamiast dwóch — odsługiwali trzy lata w wojsku, „gdyż w takim razie poznaliby dokładnie język niemiecki“.

Aresztowanie. Z Kielc donoszą, że aresztowano tam w tych dniach obywatela austrjackiego, akademika Stopę z Krakowa.

Szajka złodziejska. W Warszawie stanęło przed sądem 16 osób z najniższych warstw miejskiej ludności (mężczyzn i kobiet moralnie upadłych.) Banda dzięki ściśle dochowywanej tajemnicy, operowała już od lat 5, okradając przejezdnych, zwabianych w tym celu do jednego z domów rozpusty.

Z katolicyzmu na buddyzm. „Köln. Volksztg.“ podaje wiadomość, że żona posła portugalskiego na Hawai, hr. Canavaro, przyjęła religję buddyjską, wstąpiła do klasztoru buddyjskiego i zamierza, jako mniszka buddyjska, zająć się propagandą buddyzmu. Widocznie jakaś psychopatka.

§ **Choroba cesarzewej Fryderykowej.** Właściwa istota choroby, która była powodem śmierci cesarzowej, nie jest dotąd wiadoma. Dostojna zmarła nie chciała, by publiczność wiedziała, jakie cierpienie nurtuje jej organizm, i lekarze ściśle tę jej wolę uszanowali. Obiegały jednak pogłoski, dosyć stanowcze, że cesarzowa chora jest na raka nerek, to znów na suchoty nerek (t. zw. „Schrumpfniere“); tymczasem ostatni biuletyn za jej życia przez lekarzy wydany, opiewał wyraźnie, „że choroba zewnętrzna przeniosła się na organa wewnętrzne“, — co każe się domyślać, że choroba raka umiejscowiła się początkowo gdzieś zewnątrz.

§ **W cyrku amerykańskim** Barnuma i Baileya w czasie jego pobytu w Elblągu zaszedł ciekawy wypadek. Oto, co czytamy w „Elbinger Ztg.“: „Kiedy komornik sądowy przybył do cyrku w charakterze służbowym, zgłosił się do cyrkowego tak zw. „szefa policji.“ Tenże nietylko nie pozwolił wykonać komornikowi polecenia, ale go nawet okropnie zwymyślał. Na rozkaz sądu „szef policji“ miał być aresztowany, ale — uciekł“.

§ **Losy Andréego.** André przed wyprawą do bieguna balonem zapowiedział: „Jeżeli nie będzie odemnie żadnych wiadomości do końca lipca 1901 r., możecie mnie uważać za zmarłego“. Termin ten kilkanaście dni temu właśnie minął, ale zdaje się, że już od dawna zginęła wszelka nadzieja ocalenia śmiałego podróżnika.

§ **Przestroga dla cyklistów.** Przestrogą dla cyklistów, którzy zbyt zapalczywie oddają się temu sportowi, niechaj będzie wypadek, który się zdarzył młodej 15-letniej Angielce. Przywykła ona odbywać wycieczki na przestrzeni przeszło 30 mil ang. i w tych dniach, wśród takiej właśnie forsownej przejażdżki, utraciła nagle pamięć do tego stopnia, że nie umiała nawet powiedzieć, jak się nazywa i gdzie mieszka. Rodzice zaledwie po dwóch dniach, przy pomocy policji i ogłoszeń odszukali córkę, a wezwani lekarze orzekli, iż ta utrata pamięci nastąpiła skutkiem nadmiernego zmęczenia i że czas jakiś minie, zanim młoda dziewczyna pamięć odzyska.

§ **Brylant za 20.000 f. szt.** kupił w Londynie p. Jeanne, przedstawiciel handlarzy djamentów Alfred H. Smith i Sp., i zawiezie go do Nowego Jorku. Kamień ten, jeden z najpiękniejszych na świe-

cie, znaleziony został w r. 1894 w Afryce południowej i nazwany: „Książę Edward York“. Oszlifowany w Amsterdamie ma wielkość pestki brzoskwiniowej i waży $60^{1}/_{4}$ kar. Zdaniem biegłych posiada niezwykle piękną „wodę“, i iskrzy się wszystkiemi barwami tęczy. Początkowo grono panów z arystokracji londyńskiej powzięło zamiar nabycia cennego klejnotu drogą składek publicznych i ofiarowania go królowi Edwardowi do korony. P. Jeanne jednak przelicytował wszystkich odraza, ofiarowując za kamień 20.000 f szt.; dla kogo jednak nabył ten klejnot, czy z polecenia którego z miljarderów amerykańskich, czy też dla firmy na dalszą spekulację — niewiadomo.

§ **Demoralizacja armji angielskiej.** Korespondent „Daily Express“ z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizację armji angielskiej. Podczas zajęcia osady schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i, widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

§ **Samochody wojenne w Rosji.** Rosyjski minister wojny zajmuje się obecnie zaprowadzeniem armji samochodów do transportu materjałów, broni, amunicji i t. p. Jest nawet zamiar zbudowania w Petersburgu fabryki, w której montowanoby samochody z poszczególnych części, sprowadzanych z Francji. Wehikuły te mają być oddane pod zarząd ministerstw komunikacyj i wojny. Pierwsza próba transportu odbyła się w ostatnich dniach w Petersburgu z dworca Mikołaja do strzelnicy artylerji. Bardzo jest prawdopodobnem, że zaprowadzenie samochodów do celów wojennych w Rosji wywoła tam konieczność rekonstrukcji dróg, będących ciągle jeszcze w opłakanym stanie. Jak obecnie, transporty samochodami po gościńczch w najbliższych okolicach miast nie przedstawiałyby w carstwie żadnych trudności — w głębi kraju jednak sprawa inaczejby się przedstawiła.

§ **Rozstąpiła się ziemia** 2 b. m. o godz. 8 wieczorem w Zaborzu na Górnym Śląsku na ożywionej ulicy przed szkołą katolicką, i to na 20 do 50 centymetrów szeroko. Prawdopodobnie kopano tam dawniej węgle. Rura wodociągowa na tem miejscu pękła. Komunikacja została przerwana o tyle, że wozy z ciężarami muszą przejeżdżać inną ulicą, lekkie pojazdy mogą przejeżdżać w ten sposób, że odnośne osoby muszą na chwilę zejść, aby po przebycia pieszo miejsca niebezpiecznego jechać dalej.

— **Obietnice małżeństwa.** Józef Niziniecki, czeladnik krawiecki z Szczepanowa, przed siedmiu przeszło laty zapoznał się w Radomyślu z Katarzyną Leśniowską, służącą, z którą z biegiem czasu zawiązał bliższe stosunki miłosne, a pod pozorem ożenienia się z nią, co jej niejednokrotnie przyrzekał, wyłudzał od niej różne kwoty tytułem posagu. Kiedy już kwota pobranych pieniędzy, według twierdzenia Leśniowskiej, wynosiła około 400 złr., opuścił ją i z drugą się ożenił. Skrzywdzona Leśniowska udała się na drogę sądową przeciw niewiernemu narzeczonemu, a prokuratorja państwa oskarżyła Nizinieckiego o zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 uk. Niziniecki przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Traunfelner, przyznał, że przyrzekał się z Leśniowską ożenić i że pobierał od niej pieniądze, ale tylko 120 złr., a przyrzeczenie ożenienia uważał za żart.

Leśniowska pod przysięgą zeznała, że na klęczkach przysięgał, iż się z nią ożeni, a pieniądze pobierał od niej od sześciu lat po 5 złr. miesięcznie, a nawet w porze kiedy zapowiedzi wychodziły z inną, jeszcze pobierał od niej pieniądze.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Nizinieckiego winnym zbrodni oszustwa z § 197 i 200, oraz występku z § 506 uk., z powodu uwiedzenia Leśniowskiej, skazał go na 2 miesiące więzienia z postem co tydzień, na ponoszenie kosztów sądowych i odszkodowanie 240 koron poszkodowanej. Niziniecki karę przyjął.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler.

HUMOR.

W czasie rozmowy w salonie.

— Byłeś pan zatem w Rzymie? — zapytuje kogoś z towarzystwa Gapski — Naturalnie widziałeś pan Papieża?

— Niestety, nie! Nie miałem sposobności!

— Coo?... Nie widziałeś pan Papieża?... Ależ to tak samo, jak gdyby być w Neapolu i nie — umrzeć!

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Wiedeń 13 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·05, Austrjacka Renta koronowa 95·80, Węgierska Renta koronowa 93·25, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·30, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc Listy Banku krajowego 99·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.35. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Na Jasną Górę: M. W. 2 kor., Mayerberg z Krakowa 3 k., M. J. 2 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, Józef Balicki z Krzyszkowic 2 k. z prośbą o zdrowie Józef Kamiński z Tarnowa 2 k., K. O. z Podegrodzia 2 k., A. K. z Czarny 2 k. z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny, A. F. z Oświęcimia 4 k z prośbą o łaskę, Kazimiera, Juljan i Adela Prusek 2 k. z podziękowaniem za otrzymany dobry postęp w naukach i z prośbą o dalszą opiekę.

Na gimnazjum w Cieszynie: Lubeccy 10 k.

Na szkołę polską w Białej: Lubeccy 10 k.

Dla ubogiej staruszki: A. N. 2 k., W. S. 1 k., L. B. 3 k., M. K. 6 k, Bernard Maciejowski z Niska 2 k., Aniela Piątek 50 h., Węglarski 2 k.

Na restaurację kościoła św. Agnieszki: M. W. I k.

Dla biednej rodziny: 3 k., Aniela Piątek 90 h.

Na budowę kościoła i domu OO. Salezjanów w Oświęcimiu Pomocnica A. T. 3 k.

Dla nędzarza: 60 h. ofiaruje Aniela Piątek z N. Sącza, Füller z Rzeszowa 2 k., T. Węglarski 2 k.

Mianowania. Sekretarze namiestnictwa: Emil Glenicki, Leon Kruszyński i Edward Czermak i starszy komisarz powiatowy, Izydor Rozwadowski, zamianowani zostali starostami, a kom. powiatowi: Józef Lange, Kazimierz Wysocki i Maciej Biesiadecki sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, głównym nauczycielem męskiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Minister skarbu zamianował oficjała urzędu loteryjnego w Insbruku, Wilhelma Foitika, starszym oficjałem urzędu loteryjnego we Lwowie.

Maciej Prus Niewiadomski, geometra z upoważnieniem rządowem z siedzibą urzędową w Bochni, złożył dnia 24 lipca b. r. przepisaną przysięgę.

W Miskolczu odbędzie się dnia 21 b. m. IV krajowy jarmark na jęczmień browarniany.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia (ca 100.000) i oleju rzepakowego do smarowania (ca 20.000) z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 sierpnia b. r. godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 600 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie.

Termin do wnoszenia ofert do intendatury 10 korpusu w Przemyślu oznaczono na dzień 19 września b. r. godz. 9 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nekrologja. Julja Bętkowska, przeżywszy lat 41, zmarła dnia 11 b. m. w Krakowie.

— Leokadja Spitziar, żona dekoratora teatru miejskiego, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie dnia 13 sierpnia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 4 popoł. z domu pod l. 10 przy ul. św. Filipa na cmentarz miejscowy.

Śmierć Franciszka Crispiego.

O śmierci Crispiego natychmiast zawiadomiono króla Wiktora Emanuela i królowę-wdowę, Małgorzatę. Zwłoki mają być przewiezione okrętem do Palermo, gdzie się odbędzie pogrzeb kosztem miasta.

Dzienniki włoskie, których nadzwyczajne wydania natychmiast się ukazały, twierdzą, że Crispi uprosił jakąś wybitną polityczną osobistość o przejrzenie i wydanie swoich pamiętników.

Od 6 tygodni walczył ze śmiercią 82-letni starzec, o którego śmierci doniosły nam wczoraj depesze. Zgon Crispiego nie ma właściwie żadnego politycznego znaczenia, bo włoski exprezydent ministrów zakończył życie w politycznem tego słowa znaczeniu już od dnia bitwy pod Aduą w r. 1896. Niemniej przeto należy przyznać, że był to polityk niezwykłej miary, któremu Włochy w znacznej części zawdzięczają swoje obecne, co prawda nieco sztucznie wydmuchane stanowisko mocarstwowe. Gdyby nie fjasco swej polityki kolonialnej, długo by jeszcze się był cieszył wpływem i znaczeniem, którego nie zdołały podkopać nawet tak dwuznaczne afery jak sprawa Banca Romana i proces o dwużeństwo.

Francesco Crispi urodził się d. 4 października 1819 r. w Ribera na wyspie Sycylji. Studja prawnicze odbywał w Palermo, poczem osiadł, jako adwokat w Neapolu. W styczniu 1848 r. wziął wybitny udział w rewolucji w Palermo i aż do chwili zgniecenia powstania w r. 1849 był delegatem i szefem oddziału w ministerstwie wojny rewolucyjnego rządu. Po uśmierzeniu rewolucji, uciekł do Piemontu, a w roku 1853, wydalony stamtąd, udał się przez Maltę do Anglji, gdzie nawiązał stosunki z Mazzinim. W roku 1859 powraca do Włoch i organizuje z Garibaldim ekspedycję do Sycylji, w której sam bierze żywy udział.

W dwa lata później (1861) wybrany posłem do parlamentu włoskiego w Turynie, stał się w nim głową lewicy monarchicznej, a w r. 1876 po upadku t. zw. „Consorterii“, został wybrany prezydentem Izby. Odtąd też rozpoczyna się jego działalność na szerszej widowni politycznej. Zaraz następnego roku (1877) przedsięwziął w interesie liberalnego rządu Nicotery, emisarjuszowską wycieczkę po Europie, specjalnie zaś do Gasteinu, gdzie bawili stary Wilhelm i wszechmocny wtedy Bismarck na letniej kuracji. Tam też zdołał pozyskać sobie wkrótce względy żelaznego kanclerza, który poznał w nim energicznego i niesłychanie sprytnego człowieka. I ta protekcja bismarkowska przyczyniła się niezawodnie do tego, że gdy w grudniu tegoż roku gabinet Nicotery upadł, Crispi powołany został na ministra spraw wewnętrznych. Na tym urzędzie wysokim nie zabawił długo. Przeciwnicy jego, których miał sporo, oskarżyli go o bigamję i jakkolwiek Crispiego w procesie sądowym uwolniono (gdyż pierwsze jego małżeństwo, zawarte w Malcie, było nieważne z powodu braku formalności), to przecież wina jego moralna wydawała się tak oczywistą, że w marcu 1878 roku musiał podać się do dymisji.

Dopiero w kwietniu 1887 roku został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Depretisa, a po tego śmierci (29 lipca) objął także tekę spraw zagranicznych i prezydjum gabinetu. Jako premier i minister spraw zagranicznych, skierował on Włochy w sferę polityki bismarkowskiej i przyłączył je do sojuszu austro-niemieckiego, tworząc w ten sposób utrzymujące się po dziś dzień trójprzymierze środkowo-europejskie, jako kontrbalast francusko-rosyjskiego sojuszu. Aby zacieśnić węzły polityczne ze sprzymierzeńcami, podejmował Crispi dość często wycieczki, zwłaszcza do Bismarka i schlebiał próżności żelaznego kanclerza aż do obrzydzenia. Celu swego dopiął jednak, zażywał bowiem w samej rzeczy wielkich względów potężnego wtedy Bismarka.

D 13 września 1889 był Crispi przedmiotem zamachu, jaki nań wykonał w Neapolu radykał Caporali, znany ze swych sympatyj ku Francji. Crispi odniósł ciężką ranę od kamienia. Ogół sprzyjał jednak polityce Crispiego, gdyż trójprzymierze zagwarantowało pokój, a traktat, zawarty w maju 1889 z Menelikiem abisyńskim, rozwinął politykę kolonjalną Włoch.

Lecz ta „wielko-mocarstwowa“ polityka, którą Crispi w swej ojczyźnie zainaugurował, nie wyszła jej na zdrowie... Włożone przez trójprzymierze na Italię obowiązki militarne, zrujnowały w ciągu niedługiego czasu ludność królestwa pod względem ekonomicznym, a wielkie niepowodzenia włoskiej polityki kolonjalnej w Afryce dopełniły miary pauperyzmu i rozgoryczenia na półwyspie apenińskim.

Pamiętna klęska wojsk króla Humberta pod Aduą, pokryła tysiące rodzin włoskich grubą żałobą i podniosła niesłychaną wrzawę opozycyjną przeciw Crispiemu. Gdy ustępował z długoletniego swego premierostwa, towarzyszyły mu głośne szyderstwa i przekleństwa narodu... Cień ponury na szanowane zresztą nazwisko starego rewolucjonisty, rzuciło słynne bankructwo Banku rzymskiego, po którem wyszło, że Crispi czerpał z funduszów tej instytucji na cele agitacji politycznej. I w życiu rodzinnem nie był nieboszczyk szczęśliwy u wieczoru swego żywota. Jedyny syn jego musiał umykać do Ameryki pod ciężkim zarzutem — kradzieży.

Pogrzeb Crispiego odbędzie się dnia 15 bm. Trumna będzie przewieziona na krążowniku „Varese“ do Palermo.

Crispi pozostawił obszerny, własnoręcznie spisany testament. W testamencie oświadcza Crispi, że z dóbr, oddziedziczonych po drogim, zawsze opłakiwanym ojcu, wiele wydał w przedostatnim

roku swego wygnania, na koszta podróży sycylijskiej w r. 1859 i na pokrycie ekspedycji „tysiąca". Także jego oszczędności z adwokatury rozeszły się w ciągu lat, w których stał na czele rządu. Dziś — tak oświadcza dalej Crispi — tak dalece stopniał mój majątek, iż obawiam się, że przy likwidacji okażą się tylko passywa. Pomimo tego mianuję mą małżonkę, Filomenę Barbagulo, uniwersalną spadkobierczynią, gdyż już przedtem dałem wiano mej wielce ukochanej córce, Peppinie, małżonce księcia Lingualossa.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Według depesz z Nowego Orleanu, usiłowano tam w piątek zniszczyć za pomocą torpeda parowiec, naładowany mułami. Statek miał odpłynąć do Afryki południowej. Torpedo eksplodował po za kadłubem okrętu. Uszkodzony statek naprawiono.

Pekin: Misja belgijska w Mongolji zachodniej została wyswobodzona przez regularne wojska chińskie.

Konstantynopol: Rząd bułgarski, niszcząjąc przypadający właśnie haracz w sumie 200.000 funtów tureckich, polecił oznajmić Porcie, iż Bułgarja nie będzie już więcej płaciła haraczu. Słychać, iż oznajmienie to nastąpiło za porozumieniem z Rosją.

Tryjest: W mieście obiegała wczoraj pogłoska, że w tutejszym szpitalu dla chorób zaraźliwych skonstatowano wypadek dżumy.

Pogłoska powstała z powodu faktu następującego: Na parowcu Lloyda „Poseidon", który przybył z Konstantynopola i po odbyciu ścisłej rewizji lekarskiej uzyskał t. zw. „libera pratica", znajdował się siedmnastoletni marynarz Karol Canarutta.

Canarutta przy wylądowaniu czuł się zupełnie zdrowym, wieczorem jednak począł się skarżyć na gwałtowny ból głowy i zażył środek łagodzący.

Następnego dnia przybył Canarutta na pokład, aby zabrać swoje ubranie i opowiedział lekarzowi okrętowemu objawy swego cierpienia. Lekarz, zbadawszy Canaruttę natychmiast kazał go zaprowadzić do szpitala dla zaraźliwych chorób, gdzie młodzieniec do tej pory jest internowany.

W istocie zachodzi wypadek jakiejś zaraźliwej choroby, której natura dotąd jest niezbadana. Uchodzi jednak za rzecz wykluczoną, aby to mógł być przypadek dżumy. Dla ostrożności jednak całą rodzinę Canarutty odosobniono w jej mieszkaniu.

Medjolan: Dwustu chłopów z Canegate (Brianza) z kosami i widłami wdarło się w nocy do pałacu księcia Visconti di Modrone. Tłum, nie znalazłszy nikogo w pałacu, ograniczył się do zniszczenia mebli.

Pełnomocnik księcia musiał się ratować ucieczką. Dla przywrócenia porządku sprowadzono 200 kawalerzystów. Pretekstu do ekscesów dostarczyły nieporozumienia z powodu płacy.

(Gwido Visconti, książę di Modrone, senator rzymski, patrycjusz medjolański, należy do największych bogaczy lombardzkich. W Medjolanie utrzymuje własnym kosztem kuchnię ludową, polikliniczne ambulatorjum i inne dobroczynne instytucje. *Przyp. Red.*).

Londyn: Według pekińskich telegramów angielski poseł Satow cofnął swoją poprawkę odnośnie do formy spłat kwoty indemnizacyjnej. Protest Satowa przeciw międzynarodowej komisji taryfowej nie jest jeszcze załatwiony.

Konstantynopol: Austrjaccy finansiści ubiegają się o przywilej wyrabiania i sprzedawania zapałek w całem państwie tureckiem. Ma być udzielona koncesja na przeciąg lat czterdziestu, w zamian za co rząd turecki otrzymywać będzie od koncesjonarjuszy 250.000 do 300.000 funtów tureckich.

Vevey: Międzynarodowy kongres dla ochrony literackiej i artystycznej własności przyjął dziś przedpołudniem brzmienie postanowień przeciwko fałszowaniu podpisów na dziełach sztuki i literatury, co zalecono na konferencji berneńskiej.

O kwestji własności artystycznej w dziedzinie teatru ma być rozpisana ankieta; tekst pytań ma być ułożony przez kongres.

Co do rozszerzania teatralnej własności artystycznej przez telefony, fonografy, teatrografy i t. d. wyraził kongres zdanie, że takie rozszerzanie nie może być dopuszczalne bez specjalnego pozwolenia.

Żywa dyskusja rozwinęła się na temat stworzenia międzynarodowego trybunału dla spraw artystycznych i literackich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 13 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Dwór tutejszy chciał wysłać na pogrzeb cesarzowej Fryderykowej jako przedstawiciela Austro-Węgier arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Dwór berliński podziękował uprzejmie za tę grzeczność, tłomacząc, że na pogrzeb przybędą tylko najbliżsi krewni.

Budapeszt: Prezydent ministrów Szell posłał następujący telegram włoskiemu ambasadorowi przy wiedeńskim dworze: „Pospieszam wyrazić Waszej Ekscelencji najgorętsze współczucie z powodu zgonu Crispiego. Włochy straciły jednego z największych swoich mężów stanu i patryjotów. Bierzemy udział w tej wielkiej stracie, z temi żywemi i szczeremi uczuciami sympatji i przyjaźni, jakie odczuwa naród węgierski dla narodu włoskiego".

Berlin: Wilhelm II. zaprosił hr. Walderseego, by był obecnym podczas przyjęcia pary królewskiej angielskiej, a następnie, by wziął udział w wszystkich uroczystościach pogrzebowych.

Berlin: Międzynarodowy kongres zoologów został wczoraj otwarty mową tajnego radcy Mobiusa. Wyrażono cesarzowi i protektorowi kongresu następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi ubolewanie z powodu zgonu cesarzowej matki, za czem przemawiał także delegat francuski prof. Perrier. Podsekretarz stanu Rothe i burmistrz Kirschner powitali zgromadzenie.

Paryż: Cała prasa republikańska pisze z wielkiem uznaniem o Henryku księciu Orleańskim, przyznając, iż był dobrym Francuzem i pracował dla ojczyzny, nie biorąc do serca jej republikańskiej formy rządu.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Madrytu, że pewien członek ministerstwa zaprzeczył, jakoby rząd zamierzał podjąć pożyczkę 50 miljonów, z której mają być poczynione nadzwyczajne wydatki na marynarkę wojenną.

Paryż: Przedsiębiorca budowlany Chapelle, w drodze z Villiers-sur-Mer do Rouen, którą odbywał na automobilu, zginął straszną śmiercią. Na stromym stoku góry automobil przewrócił się i pociągnął za sobą nieszczęśliwego. Nafta buchnęła płomieniami, w których zginął Chapelle, zanim jego twarzysz, także ciężko poraniony, zdołał mu przyjść z pomocą.

Belgrad: Stosunki serbsko-czarnogórskie doznały znacznego polepszenia. W przeciągu najbliższych paru tygodni kapitan serbski Antonowicz będzie zamianowany ajentem dyplomatycznym serbskim na dworze czarnogórskim.

Belgrad: Nowo wybrana skupczyna będzie zwołaną na 27 października. Sesję zagai osobiście król Aleksander.

Kopenhaga: W Jutlandji szalała straszna burza. Pioruny spowodowały, 8 pożarów. Wiele bydła zginęło w płomieniach.

Londyn: Z Cape Coast-Castle nadeszła wiadomość, że w krainie Aszantów wybuchło nowe, wielkie powstanie. Równocześnie zbuntowały się tamtejsze pułki czarnych, pozostające w służbie angielskiej.

Wykupno not państwowych.

Wiedeń: Dzisiejsza „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra skarbu o wykupnie bieżącego długu w notach państwowych aż do całkowitego zakończenia.

Wykupno jeszcze znajdujących się w obiegu 160 miljonów koron po 5 złr. i 50 złr. dokonane zostanie do dnia 31 sierpnia 1907.

W prywatnym obiegu należy przyjmować te noty jeszcze tylko do dnia 28 lutego 1903; kasy państwowe wypłacać je będą do dnia 31 sierpnia 1903.

W miejsce owych jeszcze w obiegu będących 160 miljonów koron notami państwowemi, wypuszczane będą od dnia 2 września b. r. banknoty po 10 koron.

Dalsze ogłoszenie „Wiener Zeitung" odnosi się do przekazania Bankowi austro-węgierskiemu wymiany pieniędzy, uskutecznianej dotychczas przez kasy kontroli państwa i państwowe kasy w stolicach krajów.

Konflikt francusko-turecki.

Budapeszt: Otrzymano tutaj wiadomość, że Turcja wzmocniła wszystkie obwarowania i załogi na wybrzeżu epirockiem i albańskiem. Vali Janiny i inspektor artylerji Feifulah-basza poddali szczegółowym oględzinom fortyfikacje Prevesy.

Paryż: Delcassé wyznaczył Wysokiej Porcie dzień 20 sierpnia jako ostateczny termin spełnienia żądań francuskich.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

.5 rane pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.0 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.5 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.2 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimn;** ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.0 rane pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.7 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 20 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.0 rane pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.2 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

.0 rane poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
.6 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.4 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.5 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.2 rane poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

.0 rane pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.0 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

.0 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

.0 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
.5 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.0 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.7 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimn;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

.5 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
.8 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
.4 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
— **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

.5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

.0 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
.5 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.5 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.5 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.8 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
.0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.0 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
.1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy;** ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcimn;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna;** (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola;** ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

V. Walne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
w Krościenku nad Dunajcem
odbędzie się w dniu 19 Sierpnia 1901 r.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum
4. Wybór 3 Członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Rozdział zysku za rok 1900. 2156 1 1
6. Wnioski Członków.

Sekretarz Rady Nadzorczej: *Konstanty Dziewólski.* Prezes Rady Nadzorczej: *Ks. Antoni Łetkowski.*

Właściciel: a i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.